

Bartosz Grube

**ZJAWISKO SERYJNEGO ZABÓJSTWA
– POSTAWA OSKARŻONEGO PRZED SĄDEM
ORAZ ZNACZENIE SPRAWNOŚCI DZIAŁANIA
ORGANÓW ŚCIGANIA W PROCESIE WYKRYWCZYM**

Zjawisko seryjnego zabójstwa jest formą dokonywania zbrodni, która od setek tysięcy lat towarzyszy człowiekowi w jego codziennym życiu. W języku potocznym zjawisko to często określane jest mianem seryjnego morderstwa i choć na gruncie prawa karnego i nauk z nim spokrewnionych umyślne pozbawienie życia drugiej osoby określa się mianem zabójstwa, to nie ulega wątpliwości, iż oba terminy uznawać należy za tożsame. Również za analogiczne należałoby uznać definiowanie terminu „seryjny zabójca”, jako że obie definicje odnoszą się do tego samego zjawiska, określając je od strony przedmiotowej lub podmiotowej.

Zdefiniowanie terminu „seryjne zabójstwo” w oparciu o jego literalne brzmienie wydaje się być czymś nie sprawiającym większego problemu. O ile zabójstwo oznacza świadome, celowe i umyślne działanie sprawcy w celu pozbawienia ofiary życia, o tyle przymiotnik seryjne oznacza coś powtarzającego się, następującego po sobie, tworzącego pełną zamkniętą całość – serię. Tak więc powyższe rozważania doprowadzić powinny do prostej konkluzji - seryjne zabójstwo jest świadomym, celowym i umyślnym działaniem sprawcy, które nie jest jedynie jednorazowym epizodem, lecz zjawiskiem powtarzającym się, tworzącym serię, czyli składać się na nie powinny minimum dwa zdarzenia. Przytoczona powyżej definicja wydaje się jednak być niewystarczająca na potrzeby i cele, jakie stawia przed sobą współczesna kryminalistyka. W literaturze wyróżnia się kilkanaście definicji seryjnego zabójstwa.

Po raz pierwszy termin seryjny zabójca użyty został przez agenta FBI Roberta K. Resslera w roku 1978 roku. „Zastosował go do określenia ogarniętych obsesją zabijania i wielokrotnie powtarzających swoje zbrodnie morderców, których najbardziej chyba znanym przedstawicielem jest Kuba Rozpruwacz. [...] Jak wspomina Ressler, nazwa seryjny zabójca została wymyślona dla określenia sprawców, których czyny nie miały nic wspólnego z pieniędzmi i którzy są zupełnie innym gatunkiem niż zwykli przestępcy, których motywacją jest zysk.

Mordercy, gwałciciele, molestujący seksualnie dzieci nie czerpią finansowych korzyści ze swoich zbrodni; w spaczoney, jednak czasem zrozumiwały, sposób szukają emocjonalnej satysfakcji”.¹

Zdaniem Federalnego Biura Śledczego (FBI) za seryjne zabójstwo uznać należy takie pozbawienie życia drugiej osoby, które następuje co najmniej trzykrotnie. Elementem charakterystycznym dla tego typu zbrodni jest również odległość w czasie pomiędzy poszczególnymi zabójstwami. Federalne Biuro Śledcze w swojej definicji wskazuje na występowanie poszczególnych zdarzeń w odstępie tygodnia lub dłuższego czasu. Z kolei Brunon Hołyst określa seryjne zabójstwo jako sytuację „gdy jeden człowiek (czasem kilku ludzi) zabije kilka osób (najmniej dwie) w ciągu dłuższego okresu (miesiący, lat)”.²

Podobne brzmienie przybrała definicja sformułowana przez Stevena Eggera który uważa, że „z morderstwem seryjnym mamy do czynienia wtedy, kiedy jedna lub więcej osób (w większości znanych przypadków mężczyzn) popełnia drugie lub kolejne morderstwo; jest ono pozbawione związku; popełnione zostaje w innym czasie i nie ma widocznego powiązania z pierwszym morderstwem; na ogół zostaje ono dokonane w innym obszarze geograficznym. Ponadto motywem nie jest korzyść materialna; uważa się, że pragnienie mordercy to sprawowanie władzy nad ofiarami”.³ Znacznie zwięźlej definiuje zjawisko w swojej pracy „Serial Killers and Their Victims” Eric Hickey uważając, że ze zjawiskiem seryjnego zabójstwa mamy do czynienia w każdym przypadku, kiedy przestępca zabija więcej niż jeden raz.

Dla pełnego i kompleksowego opisu zjawiska należy również podkreślić, że występują również krytyczne poglądy dotyczące wyodrębniania seryjnych zabójców spośród pozostałych zabójców według kryterium opartego tylko i wyłącznie na ilości ofiar. Pogląd taki wyraził pracownik Wydziału Socjologii i Antropologii Uniwersytetu Windsorskiego, profesor Mary Lorenz Dietz. Profesor Dietz uważa, iż „zabójcy, których badamy, nie są wyjątkowi i nie oni wynaleźli swoje zachowanie. Ponieważ nie są wynalazcami ani stwórcami zła, nie powinno się ich jako takich traktować. Są oni po prostu ostatnio występującą odmianą z długiej listy czyniących zło w podobny sposób. Proponuje więc zredukować wrażenie ich wyjątkowości oraz ich sławę, tak bardzo, jak to jest możliwe. [...] Nie róbmy z nich gwiazd. Zauważcie, że wiele z czynów tych zabójców jest popełnianych dla osiągnięcia sławy i zwrócenia na siebie uwagi, z powodu chęci stania się długo pamiętaną, historyczną postacią. Nie musimy w tym uczestniczyć.”⁴

¹ A. Czerwiński, K. Gradoń, *Seryjni mordercy*, Wydawnictwo MUZA S.A, Warszawa 2001, s.17.

² B. Hołyst, *Kryminalistyka*, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 1996, s. 130.

³ S. J Giannangelo, *Psychopatologia seryjnego morderstwa*, Wydawnictwo Jeżeli P to Q, Poznań 2007, s. 15

⁴ A. Czerwiński, K. Gradoń, *Seryjni mordercy*, Wydawnictwo MUZA S.A, Warszawa 2001, s.20.

Charakterystyczne dla seryjnych zabójców jest występowanie przerw pomiędzy poszczególnymi zdarzeniami. Owe przerwy określone są w nauce mianem „wyciszenia” - *cooling off period*. Przerwy takie wynoszą w zależności od częstotliwości zabójstw od kilku godzin aż do kilku lat. Kolejną z cech charakterystycznych seryjnych zabójców jest ciągłość w popełnianiu kolejnych zbrodni. Uważa się, że są tylko dwa zdarzenia, w wyniku których morderstwa ustają. Pierwszym z nich jest niewątpliwie zatrzymanie zabójcy przez organy ścigania, drugim zaś śmierć sprawcy. Ewenementem w tej materii wydaje się być sprawa słynnego Kuby Rozpruwacza – mordercy prostytutek w dzielnicy Whitechapel w Londynie w roku 1888. Choć sprawcy zabójstw nigdy nie udało się zatrzymać, to zamachy na kobiety ustały. Nie można jednak w tym miejscu wykluczyć śmierci zabójcy.

W literaturze przeważa pogląd, że sprawcami zabójstw seryjnych są mężczyźni. Tym czasem historia zna przypadki zabójstw, których dopuściły się kobiety. Jako przykład podać można sprawę Joanny Weber. Sprawczyni „pochodziła z wsi położonej w północnej Francji. Od czternastego roku życia zamieszkiwała w Paryżu, gdzie była zatrudniona jako opiekunka dzieci. J. Weber była niską, kręłą kobietą z twarzą pozbawioną wyrazu”.⁵ Impulsem do zatrzymania Joanny Weber było śmiertelne zejście w niewyjaśnionych okolicznościach w 1905 roku czwórki dzieci, którymi opiekowała się Joanna Weber. Początkowo dopatrywano się śmierci spowodowanej epidemią. Śmierć syna zabójczynie spowodowała wszczęcie śledztwa, w wyniku którego ustalono, że już w 1902 roku zmarła dwójka dzieci, którymi opiekowała się podejrzana. Po dokonaniu ekshumacji zwłok i przeprowadzeniu stosownych badań Joannę Weber uniewinniono. Dopiero późniejsze próby morderstw, w tym również jedna w szpitalu dziecięcym, gdzie zatrudniona została sprawczyni, doprowadziły do uznania Joannę Weber za winną popełnienia zbrodni zabójstwa. W toku procesu sprawczyni uznana została przez biegłego lekarza psychiatrę za nieopracowaną i umieszczona w zakładzie zamkniętym, gdzie popełniła samobójstwo. Zabójstwa popełniane przez Joannę Weber wydają się o tyle brutalne, że dokonywane były na bezbronnych dzieciach, które ze względu na swoje cechy fizyczne nie miały możliwości stawienia oparu zabójczynie. Nieco innym przykładem seryjnej zabójczynie może być Piroska Janeso, mieszkanka Węgier, która na przełomie lat 1953-1954 dokonała zabójstw pięciu młodych kobiet. „W dniu 2 września 1954 r. do komisariatu milicji zgłosiła się 21-letnia dziewczyna, która złożyła doniesienie, że Piroska Janesco usiłowała pozbawić ją życia, dusząc drutem. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu podejrzanej wykryła część odzieży, a w położonej obok studni zwłoki zaginionych dziewcząt. W związku z tym zatrzymano podejrzaną i jej matkę [...] Pierwszą zbrodnię Piroska Janesco

⁵ T. Hanausek, J. Leszczyński, *Kryminologiczne i kryminalistyczne problemy zabójstw z lubieżności*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 1995 r., s. 30.

popęłniła sama, pozostałe zaś wspólnie ze swoją matką, a nawet za jej namową. Zwabiała dziewczyny do swojego mieszkania, zabijała je celem zaspokojenia zбочonego popędu płciowego (dusząc drutem), rozbierała, dokonywała czynów nierządnych, oglądała zwłoki i następnie wrzucała je do studni. Ubrania, pieniądze i inne rzeczy stanowiące własność ofiary przywłaszczała wspólnie ze swoją matką. [...] Nieudany zamach z 1954 roku przebiegał w ten sposób, że poznaną na stacji kolejowej dziewczynę Pirooska Janesco zaprosiła do swojego mieszkania, a gdy ta zasnęła, sprawczyni, nie czekając na pomoc swojej matki i działając pod wpływem silnego podniecenia płciowego, zarzuciła jej drut na szyję i usiłowała ją udusić. Pokrzywdzona obudziła się, zaczęła się bronić, uwolniła się, uciekła i zawiadomiła milicję o napadzie”.⁶ Biegli psychiatrzy nie uznali sprawczyni ani jej matki za niepoczytalne, choć ta druga usilnie próbowała symulować chorobę psychiczną, a sąd skazał obie kobiety na karę śmierci. Rada Państwa ułaskawiła matkę zabójczyni i zamieniła jej wyrok śmierci na karę dożywotniego pozbawienia wolności, w stosunku do Pirooski Janesco karę śmierci wykonano”.

W kontekście poczynionych rozważań nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zabójstwo seryjne będzie w polskim systemie karnym kwalifikowaną formą zabójstwa, tak więc zagrożone będzie sankcją karną w postaci orzeczenia kary 25 lat pozbawienia wolności lub dożywotniego pozbawienia wolności.

W związku z faktem, iż w historii polskiej kryminalistyki i kryminologii przypadki zabójstw seryjnych popełnianych na terytorium naszego kraju są stosunkowo nieliczne, właściwe wydaje się zaliczanie do kręgu zabójców seryjnych każdego zabójcy, który co najmniej dwukrotnie dopuścił się zbrodni z art. 148 kodeksu karnego. Dla porównania statystyki występowania zjawiska seryjnego zabójstwa przedstawić można statystykę przedstawioną przez Elliota Leytona w pracy „Polowanie na ludzi”, który obrazuje ilość seryjnych morderców działających na terytorium Stanów Zjednoczonych. I tak dla ukazania rozmiarów zjawiska w latach dwudziestych XX wieku na terytorium Stanów Zjednoczonych działało dwóch seryjnych morderców: Eari Nelson i Carl Panzram, w latach czterdziestych trzech – Jarvis Catoe, Howard Unruh i William Heirens, w latach sześćdziesiątych sześciu seryjnych zabójców – Malvin Rees, Alber DeSalvo, Richard Speck, Charles Whitman, Jerone Brudos, Antone Costa. Natomiast w latach siedemdziesiątych XX wieku liczba ta wyniosła 37. „Obserwujemy również proporcjonalny wzrost liczby ofiar. W latach dwudziestych zamordowano trzydzieści dziewięć osób. Jeżeli za wyznacznik przyjmiemy jeden miesiąc, w tym okresie przypadnie nań średnio 0,325 ofiary. W latach trzydziestych, przy zaledwie ośmiu zabójstwach, średnia

⁶ *Ibidem.*, s. 53-54.

spada do 0,06. W latach czterdziestych zginęło co najmniej dwadzieścia osób, co nieznacznie podnosi średnią do 0,16. Podobnie jest w latach pięćdziesiątych: jedenaście zabójstw daje 0,09 ofiary w miesiącu. W następnej dekadzie liczba ofiar gwałtownie wzrasta: siedemdziesiąt ofiar oznacza, że co dwa miesiące ginął człowiek. Dwieście dziewiętnaście osób, które zginęły w latach siedemdziesiątych, potraja dotychczasową średnią do 1,83 przypadków zabójstw w miesiącu. Wreszcie między rokiem 1980 a 1984 ginie czterystu czterdziestu czterech ludzi - daje to statystycznie ponad dziewięć ofiar w miesiącu, jednocześnie stukrotnie zwiększając średnią z lat pięćdziesiątych”,⁷ W swojej pracy Elliot Leyton podając tak drastyczne statystyki, wspomina o Związku Radzieckim i niemożności przytoczenia jednoznacznie poprawnej liczby seryjnych zabójców działających na jego terenie z racji braku przepływu informacji z tychże terenów, jak również przytacza przykład seryjnego zabójcy działającego w latach sześćdziesiątych XX wieku na terytorium Polski. „Lucjan Staniak, dwudziestosześcioletni tłumacz zatrudniony w jednym z wydawnictw, wysłał anonimowy list do gazety: »Nie ma szczęścia bez łez, nie ma życia bez śmierci. Strzeżcie się! Jeszcze zapłaciecie z mojego powodu«. W tym charakterystycznie kwiecistym stylu ogłosił początek fali zabójstw, która wstrząsnęła krajem. Pierwsza ofiara poniosła śmierć w dniu, w którym celebrowano wyzwolenie kraju. Dla początkującego mordercy dzień ten miał specjalne znaczenie. Ofiarą była siedemnastoletnia studentka - została zgwałcona, zamordowana i okaleczona. Następnego dnia Staniak wysłał kolejny list do redakcji gazety. »W Olsztynie zerwałem rozkwitający kwiatek. Zrobię to jeszcze raz gdzie indziej, gdyż nie ma święta bez pogrzebu«. Urzeczywistnienie groźby zabrało kilka miesięcy, aż wreszcie targnął się na życie szesnastoletniej dziewczyny, która miała poprowadzić pochód studencki w czasie manifestacji. Jej ciało znaleziono dzień po paradzie w piwnicach fabryki naprzeciwko domu, w którym mieszkała. Została zgwałcona, a narządy płciowe przebito szprychą. Z trzeciego listu do gazety policja dowiedziała się, gdzie należy szukać ciała. W dzień Wszystkich Świętych Staniak zabił po raz trzeci. Tym razem ofiarą była młoda recepcjonistka, zgwałcił ją i okaleczył, posługując się śrubokrętem. Następny dzień przyniósł list: »Tylko łzy żalu mogą zmyć plamę wstydu, tylko cierpienie może zduścić ogień pożądania«. W pierwszomajowe święto roku 1966 Staniak uprowadził siedemnastoletnią uczennicę, którą zgwałcił. Następnie otworzył jamę brzuszną i wyjął wnętrzności. Ojciec ofiary znalazł córkę »leżącą za szopą na narzędzia za domem, w pozycji typowej dla gwałtu. Wnętrzności ułożono na udach tak, aby tworzyły jakiś abstrakcyjny wzór«. Kiedy ekipa dochodzeniowa z Warszawy zaczęła porównywać szczegóły tego i innych czternastu podobnych morderstw, znaleziono kolejne ciało. Tym razem miejscem zbrodni był pociąg; zabójstwa dokonano w Wigilię Bożego Narodzenia 1966 roku. Ciało młodej kobiety było

⁷ E. Leyton, *Polowanie na ludzi*, Wydawnictwo Al fine, Warszawa 1996, s. 340.

okaleczone, brzuch i uda pocięte nożem. Kolejny list do redakcji ograniczył się do stwierdzenia faktu: »Znowu to zrobiłem«.

Staniaka ostatecznie aresztowano. Morderca okazał się artystą-malarzem i członkiem Klubu Miłośników Sztuki. Jeden z jego obrazów zatytułowany „Krań życia” przedstawiał krowę jedzącą kwiat, wilka jedzącego krowę i myśliwego, który strzela do wilka. Myśliwy z kolei znajduje się pod kołami samochodu prowadzonego przez kobietę, ona sama, za sprawą nieokreślonej bliżej mocy, leży na polu. Z otwartej jamy brzusznej wyrastają kwiaty. Po aresztowaniu, Staniak przyznał się do dwudziestu morderstw. W następujący sposób »wyjaśniał«, dlaczego popełniał zbrodnie: kiedy był chłopcem, jego rodzice i siostra zostali potrąceni przez samochód, który prowadziła żona jakiegoś lotnika. Była podobna do wszystkich młodych blondynek, które zabijał. Wyjaśnienia Staniaka nie powinny nas zaskoczyć, gdyż rozpoznajemy w nich charakterystyczne połączenie elementów obłędu z pseudoracjonalnym rozumowaniem, którymi tak często wielokrotni mordercy karmią pytających. Nie znamy szczegółów życia Staniaka, by autorytatywnie stwierdzić, co go ukształtowało, możemy jedynie zwrócić uwagę na podobieństwa tego przypadku do amerykańskich”.⁸

Podsumowując stwierdzić można, że bez względu na autora każdorazowo definiującego zjawisko seryjnego zabójstwa czy też osobę seryjnego zabójcy. elementem, który w sporządzonej definicji odgrywa kluczową rolę, jest owa seryjność, dla której charakterystyczne jest to, iż każde kolejne zdarzenie nie jest bezpośrednio powiązane z poprzednim, że jest to działanie tego samego sprawcy oddzielone pewnym upływem czasu. Tym samym nie będzie seryjnym zabójstwem jednoczesne zabójstwo kilku osób np. w wyniku podpalenia zamieszkiwanego przez ofiary domu. Jak wcześniej wspomniano, seryjność zjawisk następujących po sobie ustaje na skutek śmierci sprawcy lub jego zatrzymania przez organy ścigania. W gronie badaczy zjawiska istnieje teoria, która zakłada, że seryjność zabójstw jest następstwem nieustannego dążenia do dokonania zbrodni doskonałej. Zgodnie z tą teorią zbrodnia w pełni zaspokajająca popęd zabójcy istnieje tylko w jego wyobraźni, natomiast każde kolejne zabójstwo jest dążeniem do jak najskrupulatniejszego odzwierciedlenia wyobrażanego ideału morderstwa. Nadto zaznaczyć należy, że podatność na popełnianie tego typu zbrodni nie jest chorobą, którą można wyleczyć. Wydawać się może, że ową podatność traktować należy w kategoriach osobowości.

Rozwój nauki prawa karnego, a w szczególności nauk ściśle z nim spokrewnionych doprowadził do wyodrębnienia spośród ogólnie pojmowanego pojęcia wielokrotnego morderstwa, zjawiska masowego zabójstwa. Masowe zabójstwo jest „jednorazowym, ekstremalnym aktem przemocy polegającym na pozbawieniu życia wielu osób jednocześnie i późniejszych autoegzekucji. Zabójcy masowi

⁸ *Ibidem.*, s. 341.

są z reguły osobami przytłoczonymi głębokim poczuciem alienacji i frustracji, wynikającym z przekonania, że niezależnie od podjętych wysiłków i ambicji nigdy nie zajmą takiego miejsca w społeczeństwie, do jakiego aspirują”⁹ Najczęstszym motywem podejmowania niezgodnych z obowiązującym prawem działań przez masowych morderców jest chęć uzyskania rozgłosu na temat własnej osoby lub pewnej formy protestu. Podobnie jak w przypadku seryjnego zabójstwa uznaje się, iż elementem pozwalającym do zakwalifikowania danego zdarzenia do grona zabójstw masowych jest wystąpienie minimum trzech ofiar jednego sprawcy, nadto istotne jest, aby zdarzenie było epizodyczne, tzn. warunkiem uznania zabójstwa za zabójstwo masowe jest pozbawienie życia trzech osób w ramach jednego zdarzenia. „Thomas O’ Reilly Fleming pisze w pracy „The Evolution of Multiple Murder In Historical Perspective”, że masowe zabójstwo jest specyficzną formą zabójstwa, w której jedna osoba w krótkim czasie pozbawia życia trzy lub więcej osób. [...] O’Reilly Fleming próbuje też sklasyfikować formy masowego zabójstwa. Za pierwszą z nich uważa tzw. uczniów będących członkami sekt i zabijających w imieniu „sprawy” – przykładem tej formy są zabójstwa dokonywane przez sektę Mansona. Drugą formą są „unicestwiacze rodziny”, mordujący całą swoją rodzinę i zwierzęta domowe, podpalający dom i popełniający samobójstwo. Trzecia forma to „niezadowoleni pracownicy” atakujący tych, których obarczają odpowiedzialnością za upokorzenia i niepowodzenia w pracy oraz jej utratę. O’Reilly Fleming wyróżnia także trzy inne, mniej typowe kategorie masowych zabójców:

- 1) „działających i uciekających”, którzy dokładnie planują swoje przestępstwo w celu przygotowania sobie późniejszej ucieczki z miejsca przestępstwa [...]
- 2) „pseudokomandosów”, maniaków władzy zafascynowanych bronią, testujących swe umiejętności w akcie zbiorowego mordu,
- 3) **chorych psychicznie zabójców**, którzy – cierpiąc na różnorakie zaburzenia umysłowe - dokonują rozlicznych aktów przemocy, w tym morderstw”.¹⁰

Skupiając się nad analizą elementów i cech charakterystycznych, które pozwalają na odróżnienie zjawiska seryjnego zabójstwa od jego odmiany, jaką jest masowe morderstwo, należy wyeksponować następujące elementy:

- W pierwszej kolejności istotne znaczenie ma rozpiętość w czasie poszczególnych zdarzeń. W przypadku masowego morderstwa aktu mordu sprawca dokonuje podczas zaledwie kilku chwil, a tym samym nie występuje tutaj element powtarzalności. Charakterystyczne jest to, że zabójstwo masowe

⁹ A. Czerwiński, K. Gradoń, *Seryjni mordercy*, Wydawnictwo MUZA S.A, Warszawa 2001, s. 27.

¹⁰ *Ibidem.*, s. 29.

dokonywane jest bardzo często nawet poprzez jednorazowe użycie broni (np. wystrzelona seria z broni palnej, podłożenie i odpalenia ładunku wybuchowego.)

- Następnie należy również zaznaczyć, że w przypadku zabójstw masowych nie występuje zjawisko zastraszenia miejscowej ludności. Atak masowy zazwyczaj jest atakiem nieprzewidzianym, ale zarazem niepowtarzalnym, tak więc opinia publiczna po dokonaniu takiego zdarzenia skupia się nad pomocą rodziną ofiar, dyskusjami nad podjęciem ewentualnych działań celem zapobiegania podobnym wydarzeniom w przyszłości nie skupiając się w najmniejszej nawet mierze nad obawą przed kolejnym atakiem. Brak paniki na terenach dotkniętych zjawiskiem może być również spowodowany okolicznością, iż bardzo często sprawca ginie, popełniając samobójstwo lub w trakcie obławy zorganizowanej przez organy ścigania. Zgoła odmiennie sytuacja ta wygląda w przypadku morderstw popełnianych seryjnie.

W przypadku zabójstw masowych nie mamy do czynienia z poważnym wyzwaniem stojącym przed wymiarem sprawiedliwości i służbami porządkowymi, jakim niewątpliwie jest pojmanie sprawcy, jego osądzenie i wymierzenie stosownej kary. W przypadkach zabójstw masowych sprawca zazwyczaj zostaje pozbawiony życia w trakcie obławy policyjnej, sam odbiera sobie życie lub też dobrowolnie oddaje się w ręce wymiaru sprawiedliwości.

- Kolejnym elementem pozwalającym na wyodrębnienie morderstw masowych jest liczba ofiar, które giną w dwóch odmianach zabójstwa. Zasadniczo należałoby uznać, że z pominięciem seryjnych morderców działających na terenach byłego bloku radzieckiego liczba ofiar zabójców seryjnych jest znacznie mniejsza od liczby ofiar zabójców masowych i choć mogłoby się wydawać, że działanie rozciągnięte w czasie winno pozwalać na dopuszczenie się znacznie większej ilości zabójstw, to praktyka uczy nas, że atak zmasowany, nieprzewidziany, mający miejsce w zaludnionych punktach miast pochłania znacznie więcej ofiar niż nawet blisko kilkunastoletnia działalność niektórych seryjnych zabójców.
- Zasadniczo ostatnim spośród najistotniejszych elementów pozwalających na wyróżnienie obu form zabójstwa jest zainteresowanie opinii publicznej oraz mediów sprawcą przestępstwa. O ile w przypadku zabójstw seryjnych powstają liczne publikacje książkowe, filmy dokumentalne, wywiady oraz innego rodzaju materiały źródłowe na temat bestialsko mordujących osobników, o tyle w przypadku masowych morderców podstawowym celem powstających publikacji jest ukazanie tragizmu zdarzenia, bólu i cierpienia bliskich ofiar czy też dokładnego przebiegu zdarzenia, bez jakiegokolwiek

skupienia uwagi na osobie sprawcy, motywach jego działania, jego pochodzenia czy też cechach charakteru. Podobnie jak w przypadku reakcji społeczeństwa, często brak zainteresowania osobą sprawcy wynika z faktu popełnienia przez niego samobójstwa lub pozbawienia życia w trakcie akcji zorganizowanej przez policję lub służby wojskowe.

Zjawisko seryjnego zabójstwa obok charakterystycznej dla siebie bezradności społeczeństwa wobec popełnianych zabójstw, ogromu zjawiska, nieopisanego ilości osób mogących stanowić kolejną potencjalną ofiarę sprawcy oraz brutalnością, z jaką zwykle mamy do czynienia w przypadku tego typu morderstw, pociąga za sobą również kwestie związane z zapewnieniem ochrony osobom mogącym w każdej kolejnej dobie stać się kolejnymi ofiarami grasującego zabójcy.

Historia kryminalistyki wskazuje zarówno na przypadki zabójstw popełnianych przez morderców w dużych odstępach czasu, jak i na takie, których częstotliwość jest znacznie większa. W praktyce chwilowe zaniechanie popełniania zabójstw stanowi tzw. okres wyciszenia sprawcy i po jego upływie następuje kolejne tragiczne w skutkach zdarzenie.

Stając naprzeciwko seryjnego zabójcy po stronie organów ścigania pojawia się nie tylko problem związany z działaniami wykrywczym sprawcy, ale również niezbędne jest podjęcie działań prewencyjnych, które zapewnią lokalnemu społeczeństwu bezpieczeństwo. W tym miejscu należy raz jeszcze wskazać na możliwe scenariusze zakończenia przestępczej działalności seryjnych zabójców, którzy zaprzestają zabijać na skutek schwytania przez organy ścigania albo na skutek śmierci. Historia kryminalistyki nie zanotowała do dnia dzisiejszego przypadku, w którym pojawiające informacje o seryjnych morderstwach ustały bez wystąpienia jednego z powyższych zjawisk. Morderstwa popełniane przez seryjnych zabójców można porównać do niemożliwego do przezwyciężenia nałogu palenia tytoniu lub nadmiernego spożywania alkoholu. Doskonałym potwierdzeniem powyższego winien być cytat z wypowiedzi Joachima Knychwały, jednego z najgłośniejszych polskich seryjnych morderców. W trakcie oczekiwania na wykonanie wyroku kary śmierci Joachim Knychwała w udzielonym wywiadzie stwierdził, że podczas podjętej próby zaprzestania morderstw, w czasie przeprowadzania remontu domu mieszkalnego coś wewnątrz podpowiadało mu: „Co ty robisz, zajmij się tym, co masz do zrobienia! Jesteś stworzony do innej pracy! Zobacz, ile kobiet czeka na twoją siekierkę!”¹¹

Mając na uwadze okoliczność brutalności działania seryjnych zabójców przy jednoczesnej świadomości skomplikowania procesu wykrywczego, należy docenić funkcję prewencyjną sprawowaną na terenach potencjalnie zagrożonych kolejnym atakiem sprawcy. Skomplikowanie podłoża psychicznego sprawcy oraz niemożność przewidywania jego przyszłych zachowań, wobec często

¹¹ E. Kozak, *Pamiętnik Wampira*, Wydawnictwo MIR, Warszawa 2003, s. 52.

towarzyszącemu sprytowi i względnej bezbłędności działania sprawcy nasuwa nam racjonalność uznania niewystarczalności działań prewencyjnych bez względu na skalę, na jaką będą one prowadzone. Historia kryminalistyki do dnia dzisiejszego nie zanotowała przypadku, w którym bezpośrednio po rozpoznaniu seryjności popełnianych zabójstw i rozpoczęcia procesu poszukiwawczego udało się całkowicie wyeliminować zagrożenia kolejnym atakiem. Co więcej, w praktyce często zdarzało się, iż zmasowane oddziały policji podejmujące działania poszukiwawcze, z dozą lekkiej ignorancji traktowały istotę działań prewencyjnych.

W związku z przedstawionymi w powyższej części rozważaniami należałoby uznać, iż w oparciu o niemożność dobrowolnego zaprzestania popełniania morderstw oraz wobec braku możliwości zapewnienia społeczeństwu bezwzględnej i całkowitego bezpieczeństwa, jedynym skutecznym elementem działań prewencyjnych winno być jak najsprawniejsze pojęcie i osądzenie sprawcy. Wobec rozrastających się osiedli mieszkalnych w polskich miastach, coraz większego doceniania przez obcokrajowców walorów turystycznych naszego kraju, a co się z tym wiąże - zwiększenia zaludnienia kraju, podejmowanie działań *stricte* zapobiegawczych staje się z roku na rok coraz bardziej utrudnione. Skoro więc przypadki seryjnych zabójstw zanotowane w Polsce na przełomie lat 1970-1990, czyli przed okresem rozkwitu gospodarki i turystyki w Polsce, nie dawały podstaw do zapewnienia bezwzględnej bezpieczeństwa, to tym samym dziś, bez najmniejszych wątpliwości uznać można, że jedyną w pełni skuteczną metodą zapewnienia bezpieczeństwa społeczności jest szybkie zidentyfikowanie sprawcy, jego pojęcie i doprowadzenie do osądzenia zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Abstrahując od analizy działań wykrywczych związanych z poszukiwaniem sprawców zabójstw seryjnych należy pamiętać, iż samo zatrzymanie osoby podejrzanej o dopuszczenie się wielokrotnego popełnienia zbrodni zabójstwa, nawet przy założeniu bezwzględnej pewności, iż osoba zatrzymana jest sprawcą serii zabójstw, nie stanowi przesłanki uznania takiej osoby za winną. Uznanie oskarżonego za winnego zarzucanych mu czynów nastąpić może tylko i wyłącznie na mocy prawomocnego wyroku sądu. Skoro więc, po zakończeniu przez organy ścigania śledztwa, pojęcia podejrzanego i przedstawienia mu zarzutów wielokrotnego popełnienia zbrodni z art. 148 kodeksu karnego następuje faza rozpoznania sprawy przez właściwy sąd, to w tym też zakresie pojawia się problem postawy prezentowanej przez oskarżonego w toku procesu sądowego. Należy wyróżnić cztery główne i podstawowe sposoby zachowania prezentowane w postępowaniu sądowym przez oskarżonych:

- **obrona poprzez zaprzeczanie wszystkiemu i odmawianiu składania zeznań,**
- **obrona poprzez zmianę postawy w toku postępowania,**
- **obrona poprzez pełną i nieograniczoną współpracę z sądem,**
- **obrona poprzez symulację niepoczytalności.**

Analizując postawę oskarżonego poprzez zaprzeczanie wszystkiemu i odmawianiu składania zeznań, należy w pierwszej kolejności wskazać na treść art. 175 § 1 kodeksu postępowania karnego, zgodnie z którym „oskarżony ma prawo składać wyjaśnienia; może jednak bez podania powodów odmówić odpowiedzi na poszczególne pytania lub odmówić składania wyjaśnień. O prawie tym należy go pouczyć.” Nadto stosownie do dyspozycji zawartej w art. 6 kodeksu postępowania karnego oskarżonemu przysługują prawo do obrony w dowolny sposób, prawo to jednak ograniczone jest treścią art. 233 kodeksu karnego. Zgodnie z przyjętym w doktrynie stanowiskiem „oskarżony ma prawo do wyboru takiej obrony, jaką uważa za najskuteczniejszą. Może więc wybrać obronę bierną i korzystać z prawa do milczenia (odmowy składania wyjaśnień), co jest konsekwencją zasady domniemania niewinności” (*Kodeks postępowania karnego*. W. Grzegorzcyk, *Komentarz*. SIP Lex Polonica). Nadto na uwzględnienie zasługuje również orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 4 września 1977 r. - V KR 176/77, OSNKW 1978, nr 1, poz. 7, zgodnie z którym „odmowa złożenia wyjaśnień lub odmowa odpowiedzi na poszczególne pytania (podobnie jak nieprzyznanie się do winy i brak skruchy) nie mogą powodować żadnych negatywnych następstw dla oskarżonego. W szczególności nie może być uznawana za milczące przyznanie się do winy lub okoliczność wzmacniająca podejrzenie popełnienia przestępstwa bądź obciążającą przy wymiarze kary.”

Polskie postępowania karne oparte jest na zasadzie domniemania niewinności, nadto zgodnie z treścią art. 5 § 2 kodeksu postępowania karnego wprowadzona została zasada *in dubio pro reo*, co oznacza, iż „nie dające się usunąć wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego”. Wyżej opisane działanie oskarżonego doprowadza do sytuacji, w której pozostaje on bierny wobec toczącego się postępowania, a pełen ciężar udowodnienia winy spoczywa na oskarżycielu, który w najmniejszym nawet zakresie nie może liczyć na współpracę oskarżonego.

W drugim spośród przedstawianych przypadków sposobem na obronę w postępowaniu sadowym będzie pierwotne składanie zeznań, połączone z następującym po czasie ich odwołaniem lub całkowitą ich zmianą. Działanie takie wprowadza przedłużenie procesu karnego, co względnie odwleka wykonanie zasądzonej w przyszłości kary. Do grupy takich zachowań należy zaliczyć również zachowanie sprawcy, który w postępowaniu przygotowawczym składa wyczerpujące wyjaśnienia, następnie w toku przewodu sądowego odwołuje je lub diametralnie zmienia. Bez znaczenia wydaje się być tutaj okoliczność, czy działanie takie ma na celu ostateczne przyznanie się do winy, gdyż - jak się wydaje - jego jedynym celem jest odłożenie w czasie momentu wyrokowania przez sąd orzekający w sprawie. Z racjonalnego punktu widzenia działanie takie nie może być traktowane w kategoriach korzystności lub niekorzystności w stosunku do osoby oskarżonego, gdyż nie ma ono najmniejszego wpływu na zapadający w sprawie wyrok.

Sprawcy zabójstw seryjnych często decydują się na pełną i nieograniczoną w żaden sposób współpracę z sądem. Powodów takich jest wiele, ale do najczęściej spotykanych należy przekonanie, iż nawet wobec brutalności i wielokrotności popełnianych zabójstw sprawca poprzez przyznanie się do winy i okazanie skruchy liczyć może na orzeczenie kary w mniejszym wymiarze. O ile postępowanie takie może mieć logiczne uzasadnienie w przypadku procesów oskarżonych o inne przestępstwa, to wydaje się, że w przypadku seryjnych zabójców współpraca taka nie będzie miała większego wpływu na wysokość orzeczonej kary. Drugim środkiem motywującym sprawcę do współpracy z wymiarem sprawiedliwości jest wewnętrzna duma i chęć podzielenia się z innymi swoimi „osiągnięciami”. Na przestrzeni lat często notowano przypadki, w których zasiadający na ławie oskarżonych seryjni zabójcy dokładnie opisywali przebieg swojego postępowania, pragnąc rozgłosu i rozpropagowania przez prasę informacji na swój temat.

Kolejnym sposobem obrony przybieranym przez sprawców seryjnych zabójstw jest symulacja niepoczytalności z jednoczesną głęboką wiarą, że skład orzekający nakaże umieszczenie sprawcy w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym, czyli miejscu o znacznie mniej uciążliwych warunkach mieszkalnych i znacznie mniej dotkliwym rygorze i obowiązujących wewnątrz zasadach niż ma to miejsce w przypadku zakładu karnego. Zgodnie z treścią art. 31 § 1 kodeksu karnego „nie popełnia przestępstwa, kto, z powodu choroby psychicznej, upośledzenia umysłowego lub innego zakłócenia czynności psychicznych, nie mógł w czasie czynu rozpoznać jego znaczenia lub pokierować swoim postępowaniem.” Paragraf 2 niniejszego artykułu reguluje reguły odpowiedzialności w stosunku do osób o ograniczonej poczytalności w chwili popełnienia czynu zabronionego – „jeżeli w czasie popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem była w znacznym stopniu ograniczona, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary.” Istotne jest i zasługuje na wskazanie, iż powyższych regulacji nie stosuje się, gdy sprawca sam wprowadził się w stan nietrzeźwości lub odurzenia w wyniku działań, których skutek taki w postaci niepoczytalności lub ograniczonej poczytalności mógł on przewidzieć. Oczywiście jest, iż „stan psychiczny oskarżonego ma jednak znaczenie dopiero po uprzednim ustaleniu, że w ogóle dopuścił się on czynu zabronionego. Żaden przepis prawa nie zwalnia sądu z obowiązku ustalenia, czy oskarżony, który według opinii psychiatrów jest niepoczytalny w rozumieniu art. 31 § 1 k.k., popełnił zarzucony mu czyn. Musi więc zachodzić zbieżność w czasie dwóch zaszłości: czynu oskarżonego oraz jego niepoczytalności” (wyrok Sądu Najwyższego z 5 marca 2002 r., III KKN 329/99, OSNKW 2002, nr 7-8, poz. 53). W doktrynie przeważa pogląd, iż „dla przyjęcia niepoczytalności niezbędne jest ustalenie, czy z powodu jednej z wymienionych przyczyn psychiatrycznych wystąpił połączony z nią więzią przyczynową skutek psychologiczny

w opisanej postaci. W grę wchodzić może zarówno niemożność rozpoznania czynu, a w konsekwencji pokierowania swoim postępowaniem (nie można bowiem nim kierować bez rozpoznania jego znaczenia), jak również niemożność pokierowania swym postępowaniem przy zachowanej zdolności rozpoznania znaczenia swego czynu. Psychologicznym następstwem określonych w przepisie okoliczności psychiatrycznych może być zarówno równoczesne zakłócenie procesów intelektualno-poznawczych i wolicyjnych, jak i zakłócenie jedynie procesów wolicyjnych przy zachowaniu poprawności procesów intelektualno-poznawczych”(*Kodeks karny*. M. Filar, *Komentarz*. SIP Lex Polonica).

Analizując cztery główne przedstawione powyżej sposoby zachowania na etapie postępowania sądowego, nie należy wskazywać, które z nich wydaje się być najbardziej korzystne dla sprawcy. Za całą pewnością rozgraniczenie takie nie może być dokonane na kanwie ludzkiej moralności i traktowane winno być tylko jako element taktyki procesowej, która nie powinna oddziaływać na obiektywność oceny zebranego w sprawie materiału dowodowego przez skład orzekający.